№ 58. Warszawa, Poniedziałek 18 Lutego / 2 Marca Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z do[illegible] rs. [illegible] rocznie [illegible] za kopert[illegible]

Jutro Ś. Kunegundy Ces. Wschód słońca o g. 6 m. 45.—Zach. o g. 5 m. 41. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 3, wczoraj w poł. ciepła 2. Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 5.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Główna kassa oszczędności—W tygodniu upłynionym do dnia 17 Lutego (1 Marca) r. b. włącznie, wydano książeczek nowych 156, na które, tudzież na dawniejsze w 532 wnioskach złożono rs. 7,933 kop. 80. Na żądanie 75 uczestnikom wypłacono (prócz procentu za rok bież. rs. 8 kop. 22), rs. 3,430 k. 91 i pół, i umorzono książeczek oszczędności 28. Przeto uczestników 9,094 posiada kapitał rs. 398,156 kop. 51½.—Naczelnik, assessor kolegjalny, *Giedroyć*.—Buchalter, *Krause*

— J. G. *Elsner* królewsko-pruski radca ekonomiczny, autor wielu dzieł o owczarstwie, z których niektóre na język polski przełożone zostały, bawi obecnie w Warszawie, dokąd przybył wezwany przez jednego z właścicieli owczarń krajowych dla rozsortowania tejże i udzielenia rady w dalszém jéj prowadzeniu. Byłoby do życzenia gdyby i inni właściciele celniejszych owczarń naszych, korzystali z pobytu p. Elsnera dla zasięgnienia opinji jego i pomocy. P. Elsner zajął mieszkanie w Hotelu Europejskim.

Korrespondencja z Paryża.

IV.

Wyprawa pod biegun północny — O Eskimosach i pejzażu zimowym.—Cacko księcia Napoleona.

L. Mówić wam dzisiaj będę, nie o wystawie obrazów, lecz o wystawie, którą książe Napoleon, urządził w pokojach swych w Palais Royal. Jest to wystawa przedmiotów przywiezionych z podróży odbytéj przez Księcia i jego orszak ku biegunowi północnemu. Zbiór to ciekawy i jedyny w swoim rodzaju. Ludzie nauki znajdą w nim szacowne materjały dla swych badań, ludzie wyobraźni spędzą z zajęciem parę godzin, i utworzą sobie dokładne pojęcie o ludzie z imienia tylko znanym w wielkiéj rodzinie ludów. Co do mnie, to z pokorą wyznaję, że od czasów dziecinnych, od błogich czasów owych, w których magazyn powszechny z obrazkami stanowił cały mój pokarm duchowy, nigdym podobno nie przenosił się, ani myślą, ani wyobraźnią do Grenlandji między płaskonosych Eskimosów. To też to wszystko co widziałem dziś na wystawie w Palais Royal, było mi niejako objawieniem nowéj całkiem i nieznanéj strefy.

Odlewy gipsowe, ubiory, czaszki, broń, narzędzia, domy i namioty, dają najdokładniejsze pojęcie o ludności. Rysunki, akwarelle i fotografje obznajmiają wybornie z krajobrazami. Minerały, zwierzęta, rośliny, pozwalają zrozumieć całą przyrodę. Ubóstwo téj strefy podbiegunowéj ułatwiło niepomału przenosiny. Natura gdzie indziéj tak szczodra, tak hojnie dary swe rozsypująca, tutaj zdaje się konać niejako w ostatnich wysileniach, jeszcze krok daléj, a zatrzyma się już na progu nicestwa. Te typy ludzkie zdradzają takie poniżenie ducha, myśl całkiem wygnana z tych twarza, a dusze, wedle słów poety, wstępują »w cichą noc ogłupienia.«

Typy przedstawione przez fotografje i odlewy gipsowe są odstraszającéj potworno-fantastycznéj brzydoty, włosy twarde sterczące w kosmyk związane u góry, wyraz twarzy zwierzęcy, pozbawiony nawet téj energicznéj dzikości jaka Indjan północnéj Ameryki cechuje. Niewiadomo mi czy Eskimosi w języku swym kobiety płcią piękną nazywają, ale to pewna, że kobiety ich jeszcze brzydszemi są od mężczyzn. Znajduje się tam mianowicie jedna fotografja staréj już nieco kobiety, na którą długo ze zgrozą i przerażeniem patrzałem, potworniejszą mi ona się wydawała, niżeli wszystkie monstra klassycznéj i romantycznéj sztuki. Ani parki starożytnych, ani czarownice Macbetha, ani stara Baulbo na górze Brocken nie dorównywają temu ideałowi brzydoty.

Obok téj jędzy fotografowanéj stoi lalka (mannequin) w całkowitem ubraniu kobiecem przedstawiająca młodą dziewczynę. Wystawcie sobie stworzenie ledwie formą przypominające kształty ludzkie, w pantalonach ze skóry z sierścią wywróconą, w takiejże kurtce; pod tym rodzajem niewieściego wilkołaka podpisano jakby na ironję *une jeune fille de 18 ans*. Nic ciekawszego jak małe wężiuchne czółenko, bez porównania mniejsze i węższe jak to którego nasi retmani na Wiśle używają. Czółenko to zrobione jest ze skór foki, w środku dziura w którą włazi człowiek i uzbrojony w dzidę wyprawia się polować na foki. Zręczność z jaką Eskimos włada swoją dzidą jest niesłychana, rzuca on ją zdaleka na ukazujące się stworzenie, zabite nadyma własnym oddechem, aby się lepiéj na powierzchni wody utrzymało, i przywiązuje je do wątłéj swéj łodzi, zatkawszy pierwéj ranę oszczepem zadaną, kołkiem drewnianym. Zwierze to odziewa, karmi i oświeca Eskimosa, i stanowi prawie cel jego istnienia.

Zbiór sprzętów tego plemienia nader jest szczupły Sztuka przedstawioną jest przez gęśl starą, kształtów pierwotnych, żalnica nie wielka przypominała mi formą, garnki nasze chłopskie, forma ta jak mi się zdaje plemieniowi słowiańskiemu jest właściwą, nie zdarzyło mi się jéj spotkać ani w Niemczech, ani we Francji.

Jeżeli Eskimos jest naturalnym i właściwym mieszkańcem tych krain podobnych do zamarzłego chaosu, to sąsiad jego najbliższy Islandczyk, zdaje się bydź niesłusznie zagnanym w te niewdzięczne strony; przenosząc się do Islandji, jesteśmy znowu w wielkiéj Europejskiéj rodzinie. Typy i charaktery biednych mieszkańców, co wegetują na téj śnieżnéj przestrzeni, niczem się prawie nie różnią od typów, któreśmy spotykać przywykli, nacechowane są tylko jakąś senną melancholją, tak się przynajmniéj wydają na fotografjach. Melancholja ta zresztą nie tylko jest właściwością mieszkańców lodowatéj Islandji, spotyka się ona i u mieszkańców strefy umiarkowanéj zmuszonych pozować do fotografji.

Między przedmiotami, których Islandja tutaj dostarczyła, dużo widać starych ksiąg i foljałów, są to po większéj części biblje z XVI i XVII wieku i stare sagi Islandzkie. Miło jest widzić na tém odległém pograniczu świata zamieszkałego, tu gdzie już roślinność sama karłowacieje i ustaje; miło i pocieszająco jest widzić nieustający przeto rozwój intelektualny; ze czcią i poszanowaniem patrzałem na te stare biblje, na ich okładki zużyte i zardzewiałe klamry. Nie jedna z tych ksiąg była zapewnie źródłem pociechy i mocy, nie jedna stanowiła cały skarbiec duchowy dla tylu istot żyją-

---

NASZE DZIECI.

POWIEŚĆ W DWÓCH TOMACH.

przez

Autora Kłopotów Starego Komendanta.

TOM II.

(Ciąg dalszy).

Maciéj ma teraz lat 64, rumiany, siwy, trzyma się prosto i i nosi krótko postrzyżone wąsy. Żona jego także niemłoda kobieta, bardzo litościwą, dobra i gospodarna, zawsze ma u siebie jaką sierotę ze wsi, i tę wychowuje, wyposaża niby własne dziecko. Jak na wieśniaka, Maciéj uchodzi za bogatego i arystokratę. Nie idzie do karczmy w niedzielę, a tylko z dziećmi, których ma w domu jeszcze troje, siedzi gawędząc o dawnych czasach. Sąsiedzi go nielubią, że z niemi pić nie chce, chociaż w każdéj potrzebie idą do niego, czy po radę, czy po zapomogę. Namawiałem kilka razy Emilka, żeby się wyuczył od niego roboty półkoszków, stary albowiem prócz gospodarstwa, zajmuje się tą pracą: a że wikliny jest dosyć i blisko, to z tego niezły ma zarobek. Zawsze — mówiłem Emilkowi — dwa półkoszki na tydzień wypleść można, a sprzedawszy je w Pacanowie, 6 i więcéj złotych się weźmie.

— Eh, co to warto— odrzekł niechętny. — Ręce sobie pokaleczę, wikłą napsuję i nic nie zarobię.

— Alež probój mój kochany, ja ci pomogę; widzisz moje fundusze się wyczerpują, a do nowego daleko. Z czegóż my żyć będziemy?...

— Znajdzie się, bądź spokojny, tylko ja skąd wytrzasnę fuzyjki, to za zwierzynę więcéj będziemy mieli, a takie zatrudnienie przynajmniéj dla mnie odpowiedniejsze.

Ja też byłem spokojny i czekałem; lecz przyszła już późna jesień, poskupywałem zapasy karmu dla bydła na zimę, obłożyłem ściany domostwa różnemi chwastami i mchem, sprawiłem jemu i sobie cieplejsze ubranie, więc zostało mi oprócz odłożonych 60 złotych na opłatę czynszu, całe sześć rubli... Wyznałem to przed Emilkiem; skrzywił się bardzo, i zaczął mi radzić żeby się odnieść do pana Szymona.

— Nigdy! — zawołałem — choćby mi przyszło chodzić na zarobek.

— Ależ ja co z sobą zrobię? -- zapytał takim tonem, jakby moim obowiązkiem było, starać się o jego wygody...

Tego już nadto myślę sobie, i powiedziałem mu słowa prawdy, może trochę za ostro, lecz uniesiony oburzeniem, nie dobierałem wcale, mówiłem co mi tylko ślina do ust przyniosła.

Zmiarkował się przecie, że za grubo się mylił licząc na moję dobroduszność i cierpliwość, z jakiemi znosiłem dotąd jego bezczynność i grymasy. Zaczął mię tedy przepraszać, płakać, zaklinać się, że już pracować będzie a nawet mówił:

— Jutro rano idę do Macieja, i uczę się na gwałt roboty półkoszków... Tak, masz rację, ja jestem próżniak nad próżniakami!...

— Tak, to lubię mój Emilku! — zawołałem ze łzami w oczach ściskając go serdecznie, bo przyznam, żal mi się zrobiło żem niebacznie zasmucił go i poniżył, wymawiając wszystkie dobrodziejstwa...

I skutkiem tego nastąpiła prawdziwa zgoda między nami. Przepraszaliśmy się wzajemnie, płakali a ściskali, postanawiając zaprowadze-

cych w odosobnieniu zupełnem, śród nagiéj, śnieżnéj przestrzeni, napełniać one musiały nieraz wizjami anielskiemi umysły osmucone widokiem martwéj i ponuréj przyrody. To też podobno Islandja jest gniazdem, z którego wychodzi większa część legend i ballad północy.

W orszaku księcia znajdował się znany i biegły malarz pan Giraud. Jego rysuuki i akwarelle z niemałą zręcznością na miejscu robione, zapełniają tu ściany całego pokoju. Na jednym widać miasto Reikiavik stolicę Islandji, z trójkątnemi dachami rozpierzchnięte nad morską zatoką, daléj Hekla jak piec olbrzymi dymi śród śniegów i lodów odwiecznych, a źródło Gejseru wyrzuca swoje wody wrzące ku górze. Jeden rysunek przedstawia nagie i dzikie skały almanajah, gdzie wedle dawnéj procedury Islandzkiéj odbywały się roki sądowe, na innym znowu widać *Królowę Hortensję*, (parostatek księcia,) spotykający jakiś okręt opuszczony. Ten błędny szkielet nieznanego jakiegoś okrętu, udrapowany w żagle podarte, zatrzymany przez olbrzymie kry lodu, nie małe w wyobraźni widza zostawia wrażenie.

Najdłużéj jednak wzrok mój się zatrzymał na niewielkiéj akwarelli, przedstawiającéj równą śniegiem usłaną przestrzeń, w mgle szaréj z niebem się łączącą, po któréj suną nie wielkie sanie psami zaprzężone, nie wiem czemu ten pejzaż przyzsli mniał mi pejzaże śród których stąpa przeczysta postać Anhellego w poemacie Juljusza i przypomi na myśl owi ludzie borealni:

Z troską i solą łez gorących — biedni!
Tam nędzni — dla nas posępni nadskalni
Podobni Bogom rozkutym z łańcuchów,
W powietrzu szarém, inglistem pełném duchów.

Patrzałem się w ten biedny pejzaż i niebo pochmurne czy czasem »w ciemności nie rozwidni się wielka zorza i pożar chmur, a księżyc znużony. czy nie spuści się w płomienie niebios. jakoby gołąb biały spadający wieczorem na skałę czerwoną od słońca zachodu, i czy nagle z płomienistéj zorzy nie wystąpi rycerz na koniu zbrojny cały i nie przeleci z okropnym tententem« ale niestety żadnego z tych zjawisk nie mogłem się dopatrzyć w rysunku p. Giraud, tylko płaskonose Eskimosy szydersko zdawały się ku mnie uśmiechać, a sanie zaprzężone psami sunęły wciąż po równéj szybie śniegowéj.

Opis podróży księcia Napoleona wyjdzie nie długo na widok publiczny. Autorem jest p. Charles Edmond autor Florentyny.

Zdałem wam w części sprawę z tego com widział na wystawie księcia Napoleona, pozwólcie że wspomnę nim Palais Royal opuszczę, i o tém czego nie widziałem, o czém słyszałem tylko. Książę Napoleon jak wiadomo, wielkim jest lubownikiem sztuki greckiéj, na polach Elizejskich wybudował sobie dom na wzór domów w Pompei, lecz nie dosyć na tém, buduje się jeszcze dla niego w téj chwili rodzaj cacka, cacka artystycznego, które kosztować będzie nie małą summę. Jest to malutki domek w stylu greckim, mający łokieć kwadratowy całéj przestrzeni, 9 muz stać będzie w perystylu tego lilliputskiego gmachu, każda z tych maleńkich statuetek powierzoną została bieglejszym rzeźbiarzom tutejszym. Za modele do nich służyć mają najpiękniejsze paryzkie znamienitości sceniczne. U wnijścia stać będzie trajedja t. j. p. Rachel i komedja przedstawiona przez p. Arnould Plessy. Ściana nie większa od arkusza papieru ma być przyozdobioną freskiem p. Ingres. Nie wiem o ile to wszystko *pięknem* być może, ale to pewna że będzie ciekawem, szczególniéj..... dla amatorów kobiet marmurowych (les filles de marbre).

Nie wiadomo mi czy p. Ingres robi już ów fresk mikroskopiczny, wiem tylko, że skończył bardzo piękną Najadę którą wybranym w pracowni swéj na Quai Voltaire pokazuje. Jest to zaledwie z lat dziecięcych wychodząca postać, już przestała bydź dzieckiem, ale jeszcze nie jest kobietą, oparta o skałę, urnę trzyma na ramieniu, z któréj dwoma strumieniami woda wytryska. Ta najada jest jedną z najpiękniejszych kreacji p. Ingres. Artysta ten należy do małéj liczby malarzy, którzy umieją nagość ciała ludzkiego przysłonić jakąś niewidzialną gazą czystości, i ubrać w ową skromną wstydliwość, co o zmysłowéj cielesności zapomnieć pozwala. Na nagie postacie jego obrazów patrzyć można z tém samém uczuciem, z jakiem się na antyki patrzy. Nie mała to zaleta, a w dzisiejszéj szkole francuzkiéj nadzwyczaj rzadka. *(d. n.)*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 26 Lutego. (W nocy). Na odbytem przed chwilą posiedzeniu Izby lordów, zakończyły się rozprawy w przedmiocie Chin. Przy głosowaniu było 146 za rządem a 110 przeciw niemu.

W Izbie niższéj wniosek pana Cobden tyczący się także Chin wzięty był pod roztrząsanie. Lord John Russell mówił przeciw rządowi. Rozprawy zostały odroczone.

Wiedeń 26 Lutego. Minister skarbu baron von Bruck, przybył tu z powrotem z Włoch.

Kopenhaga 26 Lutego. (Wieczorem). *Flyveposten* donosi, że konferencja w przedmiocie cła na Sundzie ma już tylko odbyć jedno posiedzenie, Danja jako summę odkupową otrzyma 35 milj. talarów, ale nateraz bardzo mało w gotowiznie. Dalsza wypłata odbywać się ma w 40stu ratach i procenta dla wszystkich państw interesowanych oznaczone zostały na jednostajną stopę.

Alexandrja 20 Lutego. Wice-król spodziewany jest tu z powrotem jeszcze w bieżącym miesiącu. Z Bombay donoszą, że ciągle oddziały wojska angielskiego udają się na cieśninę perską.

Paryż 27 Lutego. (Z rana). Według otrzymanéj z Turynu depeszy Jego Cesarska Wysokość Wielki Książe Konstanty Mikołajewicz przybył tam w dniu 26 b. m. Z Neapolu donoszą pod dniem 23, że panuje tam zupełna spokojność, ale tajne towarzystwa agitują z żywością.

Z Macao donoszą pod dniem 10 stycznia, że Cesarz chiński wszystkie pięć portów które są otwarte dla europejczyków, ogłosił w stanie oblężenia.

Wczoraj wieczorem na bulwarze renta 3% płaciła się po 69,77½.

Tryest 26go Lutego. Poczta ze Wschodu przybyła tu z wiadomościami z Konstantynopola 26 b. m. Mianowaną tam została komissja do organizacji żandarmerji. U posła Cesarsko-Rossyjskiego hrabiego Buteniew, był bal. Flota angielska ma do dnia 24 lutego pozostać w Bujukdere. Rząd angielski objął na siebie telegraf w Warnie.

Poczta lądowa nadeszła i przywiozła wiadomości z Bombay do 4 lutego. Według tychże poseł angielski w Persji, pan Murray, przybył do Bender-Abuszyr. Wojsko angielskie ma założyć główną kwaterę w Bassorze.

Według wiadomości otrzymanych z Kantonu, chińczycy nieprzestają strzelać do warowni angielskich. Przy wyspie Whampoa, w porcie Kantonu, flota cesarska połączyła się z powstańcami aby razem uderzyć na anglików. Czunki chińskie uderzyły na paropływ angielski *Thistle*, wycięły osadę i statek spaliły. *(Pr. St. Anz.)*

A N G L J A.

Londyn 24 Lutego. Lord Palmerston odniósł wczoraj wieczorem zwycięztwo co do cyfr, ale co do miłości własnéj jako mąż stanu poniósł rzeczywistą klęskę. Swój tryumf liczebny winien on jest lordowi John Russell i jednemu odcieniowi torysów. Przechylenie się pierwszego na stronę gabinetu nie było bez warunków; ostatni zaś przystąpili do strony gabinetu przez brak zaufania dla pana Disraeli. Lord John Russell głosował za ministrami, ale przemówił w duchu pp. Disraeli i Gladstone. Obowiązki stronnictwa nakazywały im protegować wigów których słusznie uważa się być przywódcą, ale jego przekonania jako reformatora i liberalisty, mówiły mu, że naród nie będzie zadowolony inaczéj, jak przez dalsze zmniejszenie wydatków i zapewnienie, że plan podwyższenia cła od herbaty nie zostanie wprowadzony w wykonanie.

Gdyby był lord John Russell głosował według swego przekonania (według zwyczajów parlamentowych nie można mieć mu za złe że dał głos w przeciwnym duchu) i gdyby ogół torysów pozostał był wiernym swemu przywódcy, lord Palmerston byłby bardzo blizkim przegranéj a może i zupełnie zwyciężonym. Znana jest pewna liczba członków którzy znajdują się »pod wpływem.« Pogróżka rozwiązania Izby skłania ich zawsze do głosowania na stronę ministrów jeśli tylko mogą się zasłonić jakąkolwiek przyzwoitą wymówką. Wielu takich znaleźlibyśmy między temi którzy głosowali za lordem Palmerston.

Rezultat został zdecydowany w chwili kiedy lord John Russell oświadczył, że głosować będzie za gabinetem, pomimo zarzutów jakie czynił budżetowi. Dziwimy się nawet że większość nie była daleko znaczniejsza. Mniejszość 206 głosów nie jest do pogardzenia, szczególnie zważywszy powagę

---

nie jeszcze większéj oszczędności, do czego pierwszym warunkiem miało być zarzucenie palenia tytuniu.

Na drugi dzień, że to było w połowie listopada, raniutko zaprzągnąwszy szkapinę do wózka, pojechałem do lasu. Brakowało mi jeszcze kilka fur mchu do obetkania stajni, przytem nie mając zapasów nawozu, postanowiłem za poradą Macieja pakować mech między zepsutą słomę, i tym sposobem mieć z wiosną gotowy materjał na pola. Emilek wybrał się zaraz do starego Macieja, ja miałem zostać do wieczora w lesie, zgrzebywać mech, a chłopak odwozić go do domu.

Tak się też stało. Zmęczony, powracam już zmierzchem, a tu mi zastępuje drogę moja gospodyni, i powiada że pan Emil przed godziną wyjechał.

— Musi to być proszę jegomości, jakaś zła gadzina; wszystko w izbie porozbijał, porozrzucał, tyle się naklął, mnie com na niego wołała, ino co nie wybił...

Zatrwożyłem się tą wiadomością, więc biegnę co tchu i patrzę; jak raz baba dobrze mówiła? Wszystko ale to od a do z do góry nogami poprzewracane: skrzynka odbita, suknie pomięte, bielizna leży na ziemi. Czy on zwarjował, myślę sobie, czy co? — Aż tu spojrzę, i szuflada stolika odemknięta, zegarka nic ma, pugilaresu nie ma — najoczywiściéj kochany Emilek okradł mię do reszty i uciekł.

Zrazu taki mną opanował gniew i chęć ukarania niewdzięcznika, że wsiadłszy na konia, chciałem gonić; lecz pomiarkowawszy iż to się na nic nie przyda, bo nie wiem w którą stronę pojechał, i pewno dobrze ucieka, powróciłem smutny bardzo do izby.

Nie tyle mię bolała strata pieniędzy i rzeczy które mi zabrał, ile brudna podłota i nikczemność tego chłopca, którego karmiłem pół roku, w pocie czoła pracowałem na jego zbytki, a on w najkrytyczniejszem położeniu mojem, opuścił mię, haniebnie ogałacając z ostatniego szeląga. Szczęściem, nie mógł wynaleźć owych 60 złp. na czynsz przeznaczonych, albowiem przed kilku dniami jakby przeczuciem tknięty, wyjąłem je ze stolika wsadziwszy pod belkę za piecem. — Zawsze jednak, wziął mi skórzany tłumoczek, całą prawie bieliznę, zegarek, i kilka drobnostek dla niego małoważnych, a mnie drogich pamiątek po ojcu.

Całe dwa dni chodziłem jak nieżywy, nie mając siły wziąść się do czego. Byłem bez grosza, i choć to niby miałem wszystkie zapasy na zimę, jednakże trudno obejść się bez pieniędzy. kiedy się ma jakie takie gospodarstwo, a daleką nadzieję korzyści.

Maciéj perswadował mi jak mógł, obiecał nawet pożyczyć, ale zawsze wypadek ten, pozostawił w mem życiu jedno z najprzykrzejszych wspomnień.

Powiadają ludzie, że nie ma tego złego coby na dobre nie wyszło: tak też i zemną się stało. Utraciłem fałszywego przyjaciela, a pozyskałem za to prawdziwego i wielce szanownego człowieka. W pierwszą niedzielę po ucieczce Emilka, siedziałem sobie jak zwykle po obiedzie nad książką, i czytałem może dziesiąty raz Badania filozoficzne o Chrystjanizmie. Musiałem się bardzo zadumać, kiedy nie słyszałem jak wszedł ktoś do izby, i czas jakiś stał nademną przypatrując się owéj książce.

— A kto to? — krzyknę spojrzawszy przypadkiem w zwierciadełko.

— Przepraszam pana, mocno przepraszam, odzywa się ksiądz wikary z naszéj parafji, którego widując tyle razy w kościele, natychmiast poznałem.

niektórych z pomiędzy tych którzy do niéj należą, są to bowiem rzeczywiście bardzo znakomici ludzie z najrozmaitszych odcieni Izby.

— *Times* donosi w drugiém wydaniu z dnia 21 b. m., że w dniu 14 stycznia siły morskie angielskie nie opuściły jeszcze morza Czarnego i że wojsko austrjackie nie uczyniło żadnego poruszenia w Księztwach. (*Indépendance Belge*).

A U S T R J A.

Wiedeń 21go Lutego. W dniu 10 lutego hrabia Paar powiózł do Turynu notę zawierającą reklamacje rządu austrjackiego do gabinetu piemonckiego. Możemy powiedzieć z pewnością, że ta nota zapowiada podobieństwo zerwania stosunków dyplomatycznych między dwoma krajami, w przypadku jeśliby Sardynja odmówiła dostatecznych objaśnień gabinetowi wiedeńskiemu.

Zarzuty czynione gabinetowi piemonckiemu są następujące: 1) Nadużycia prassy sardyńskiéj któréj gwałtowne djatryby i poduszczenia do buntu wywołały liczne skargi ze strony Austrji. 2) Składki utworzone w Turynie przez lombardów na pomnik dla żołnierzy sardyńskich poległych w kampanji 1848 roku. 3) Inna znowu składka na zakupienie dział i karabinów przeznaczonych dla powstania w Lombardji.

Zapewniają że w nocie téj nie ma wzmianki o braku uprzejméj grzeczności ze strony Króla sardyńskiego, który nie posłał nikogo dla powitania Cesarza Franciszka-Józefa w Medjolanie, chociaż ta okoliczność niewątpliwie nie mało przyczyniła się do złego humoru jakiego rząd austrjacki okazuje dowody względem swego zasiada.

W ogóle przyznają tu słuszność reklamacjom hrabiego Buol, mimo to jednak uważają ten krok uczyniony do gabinetu turyńskiego o którym mówimy, za zupełnie niewłaściwy w obecnéj chwili a nawet niebezpieczny w pozycji w jakiéj się znajdujemy. Jakiekolwiek może być zdanie Cesarza francuzkiego względem naszych zatargów z Piemontem, widocznem jest że Francja tak dobrze jak i Anglja niepochwaliłyby i tembardziéj niepopierały środków przymusowych których może musielibyśmy się chwycić w skutku postępu wypadków. Co do Prus i innych mocarstw, w najpomyślniejszym razie nie możemy liczyć na coś więcéj z ich strony prócz zupełnéj obojętności. Będąc bez przyjaciół i z finansami których niepomyślny stan nie jest na nieszczęście tajemnicą dla nikogo, niesądzimy żeby rozważnie można było chcieć wywoływać zewnętrzne zawikłanie. Będziemy więc musieli poprzestać nawet na zupełném nie otrzymaniu odpowiedzi, to jest na klęsce moralnéj tem dotkliwszéj, że ona pokaże dowodnie naszą słabość.

Mianowicie mówią tu sobie, że jeżeli podróż Cesarza do Lombardji powiodła się tak zupełnie jak to urzędowe i wpółurzędowe dzienniki usiłowały dowodzić, mogliśmy bardzo bezpiecznie nie uważać na złą chęć jaką gabinet turyński okazał względem Austrji. Jeśli powszechne lekarstwo którego pan Bach wynalazł receptę było środkiem rzeczywiście poważnym, mogliśmy nie zważać na ataki które nawet sami rozsądni włosi otwarcie ganią. Wierność jego poddanych może być dla Cesarza Franciszka-Józefa tarczą przeciw ambitnym projektom i nieprzyjacielskim uczuciom rządu sardyńskiego.

Epoka powrotu dworu do Wiednia nie jest jeszcze oznaczona, ale trzéj ministrowie znajdujący się przy Cesarzu powrócą tu w przyszłym tygodniu. Hrabia Buol przybyć ma 26 b. m. (*Le Nord*).

D A N J A.

Kopenhaga 23go Lutego. Posiedzenia Izb duńskich zostały dziś zamknięte. Wielka rada państwa (Rigsraad) zostanie zwołaną w miesiącu marcu.

Admirał Virgin, nadzwyczajny poseł Króla szwedzkiego, miał osobne posłuchanie u Króla. (*Le Nord*).

F R A N C J A.

Paryż 26 Lutego. Kilku spekulantów à la hausse, strwożywszy się reakcją która się wczoraj objawiła, zaczęło dziś przedawać pospiesznie. Tym sposobem spowodowali spadnięcie renty, która rozpocząwszy na 69,80, zeszła aż do 69,75. Ale na tym kursie zatrzymało się spadanie. Ponieważ targ nasz dobrze jest usposobiony, i ideje podwyższenia nie zrzekły się swojéj władzy, przeto od razu okazały się znaczne zakupy i pochłonęły wszystko co wystawiono na przedaż. Pogłoska że Bank ma przedłużyć do 90 dni eskontowanie wexli wywarła wpływ nader pomyślny i renta podskoczyła do 70,25, to jest o 10 c. wyżéj niż wczoraj.

— Pokazuje się że dzienniki tutejsze lepiéj były zawiadomione niż bruxelskie co do stanu układów między Persją i Anglją, które te ostatnie głosiły jako już zupełnie ukończone. Feruk-Chan istotnie uczynił rozmaite ustąpienia i podał warunki które mogły zdawać się odpowiedniemi żądaniu Anglji, ale lord Cowley nie chciał przyjąć zupełną odpowiedzialność na siebie za ich stanowcze przyjęcie. Dodamy że pułkownik Ouseley który miał wczoraj powieźć ostateczne propozycje ugody do Londynu, dotąd nie opuścił Paryża i dziś ma osobiste posłuchanie u Cesarza, który jak wiadomo chociaż poufnie tylko, ale najwięcéj może wpłynął na pomyślny postęp negocjacji.

Możemy dodać że wszystko zdaje się zapowiadać, że propozycje traktatu zostaną bezwątpienia przyjęte i zatwierdzone w Londynie.

Dwa konsulaty francuzkie mają być utworzone, jeden na wyspie Karrak na cieśninie perskiéj, a drugi w Bassorze w Turcji Azjatyckiéj.

Donoszą że kajmakan mołdawski opuścił Jassy w dniu 12tym b. m. i odbywa objazd po Księztwach w celu propagandy przeciw połączeniu Księztw.

Bal księżnéj Matyldy był bardzo świetny i ożywiony. Cesarzowa miała w kostium przedstawiający noc, i włosy upudrowane. Blada piękność Cesarzowéj nigdy może nie przedstawiała się tak zachwycająco. Cesarz był w ubraniu cywilném. Tańczono dużo. Kostiumy były te same co na balu u hrabiostwa Walewskich, ale nie było ich nawet połowy.

Zapowiadają na koniec tygodnia ogłoszenie zawiadomienia w przedmiocie reformy jaka ma zajść w dzienniku *Patrie*.

Na dzisiejszém posiedzeniu ciała prawodawczego, przedstawiony został projekt prawa o kodexie wojskowym. Do komissji z powodu ważności tego przedmiotu, mianowo czternastu członków zamiast siedmiu. (*Indép. Belge*).

— Deputowani zakończyli karnawał świętując w poniedziałek i wczoraj, dziś dopiero mają się zgromadzić na posiedzenie publiczne i rząd podobno przedstawi im dziś kilka ważnych nowych projektów praw. Po bardzo długich i zawikłanych naradach i namysłach, rada stanu zgodziła się podobno w przedmiocie systemu podatków ruchomych. Nie będą one naznaczone jako opłata przy przechodzeniu papierów publicznych z rąk do rąk, ale jako podatek od dochodu i to w stosunku 2%. Jeden z prezesów sekcji rady stanu p. Boinvilliers, otrzymał polecenie zredagowania raportu. Już w zeszłym roku z okoliczności budżetu, ta kwestja była roztrząsaną w biurach ciała prawodawczego, która tym sposobem będzie już prawie przygotowana do wotowania na teraźniejszych posiedzeniach przedstawić się mającego projektu. Niektóre dzienniki departamentowe okazują się przychylnemi temu nowemu podatkowi.

— Salony legitymiczne zaczynają zajmować się odpowiedzią daną przez hr. Chambord na list przywieziony przez barona de Jarnac, w imieniu książąt orleańskich. Hr. Chambord nie chciał ani odpieczętować ten list w obecności p. de Jarnac, ani rozmówić się z nim względem przedmiotu jego missji, oświadczając, iż odeśle odpowiedź swoim kuzynom. Kiedy p. de Jarnac powiedział, że zamierza udać się do Genui i odwiedzić księżnę Orleanu, hr. Chambord odpowiedział z uśmiechem, że winszuje mu téj przyjemnéj podróży w takiéj porze roku. Mówią, że odpowiedź przesłana książętom orleańskim zachowuje system wstrzemięźliwości i milczenia, przyjęty przez hr. Chambord, ale nieodrzuca żadnego środka pojednania.

Naczelnik domu Burbonów w tym liście stara się odsunąć od siebie wszelką odpowiedzialność za rozbrat z książętami orleańskiemi. Nie wiemy jeszcze jakie wrażenie sprawił ten list w Claremont, ale tutejsi główni naczelnicy skojarzenia zdają się być zadowoleni.

Księżna Orleanu i hr. Paryzki znajdują się ciągle w Genui. Powiedziano, że księżna i jéj syn mają udać się do Londynu, do książąt familji orleańskiéj; ale rzeczy do tego jeszcze niedoszły; księżna Orleanu i hr. Paryzki trwają w zamiarze pozostania w odłączeniu od reszty rodziny i chcą zachować swoją niezawisłą pozycję.

— Feruk Chan nie mówi po francuzku, ale kilka osób jego orszaku nietylko mówią biegle naszym językiem, ale odznaczają się taką swobodą w rozmowie, że prawie zdawałoby się, że to są udani persowie. Na ostatnim balu w pałacu miejskim, w jednéj gruppie gdzie rozmawiano o kolei żelaznéj nad Eufratem, pewna dama odezwała się do młodego sekretarza ambassady perskiéj: »Tym

---

— A to ksiądz dobrodziéj! — mówię podając mu krzesło — zaczytałem się tak bardzo...

— Bo też i jest nad czem — odrzekł biorąc do ręki książkę. — Ja, duchowny, ze wstydem przyznać się muszę, żem jéj nie czytał... Ale do rzeczy, bo widzę ciekawość pańską; otóż chciałem się dowiedzieć, czy kolega pański pan Emil Gąsiewski jeszcze nie wrócił?

— Nie, — odrzekłem — i pewno już nie wróci?

— Co pan mówisz? — krzyknął wikarjusz zrywając się z krzesła — czy na prawdę?

— Tak sądzę, bo choć był moim towarzyszem i przyjacielem, lecz muszę księdza dobrodzieja objaśnić, że postąpił sobie ze mną tak jak nieprzyjaciel, z czego wnoszę, więcéj się tu nie pokaże...

— A mój płaszcz, a moje 20 złotych? — zawołał z prawdziwą rozpaczą wikary. — Wystaw sobie pan, przyszedł do mnie przed kilku dniami, pokazywał list od konającéj matki, prosząc na wszystko o pożyczenie tych pieniędzy i płaszcza na drogę. A tak płakał, tak się zaklinał żeby mu nie odmawiać, bo bez ostatniego błogosławieństwa matki żyćby nie mógł, że ja rozrzewniony jego boleścią, dałem mu co miałem przy duszy.

— Kłamał mój dobrodzieju — odrzeknę — mnie się nie prosił nawet, a tak samo wziął ostatni fundusz...

— O zdrajca dopiero, o oszust, a taki młody! — utyskiwał zdesperowany wikarjusz. — Bo żebym jeszcze miał na to, bierzcie kacie, ale teraz, na zimę wziąść mi płaszcz całkiem nowy. O, o, o, źle panoczku źle... szkoda płaszcza!

Pobiadowawszy tak nad sobą i wspólnemi nieszczęściami, weszliśmy na tor innéj rozmowy... Ten ksiądz wikary, jest to człek już nie młody, dobréj tuszy, blady, łysy, z pomarszczoną twarzą; widać dużo przebył zmartwień na świecie, choć z każdego słowa jego, z każdego ruchu, wieje otwartość, spokój, i coś tak przyciągającego, żem prawdziwie rad był, gdy na cały wieczór zgodził się u mnie pozostać. Naturalnie zaciekawiony mojem tyle wyjątkowem wśród kolonistów położeniem, zapytał o powody takowego. Opowiedziałem mu jak się rzecz miała nie wymieniając nazwiska osób ani miejsc, i tu dopiero dowiedziałem się, że Emilek niestworzone rzeczy naklamał przed nim: że pojedynek zmusił go do téj ucieczki z Warszawy, że ma bogatych rodziców, że mnie jako dawnego kolegę wziął z sobą i t. p.

Naśmieliśmy się wzajemnie, że taki dzieciuch prawie jak Emilek, potrafił nas starszych, doświadczeńszych wywieść do lasu; potem opowiedział mi także koleje swego życia, z czego dowiedziałem się że pochodzi ze stanu miejskiego, kończył nauki w Krakowie, że był już 15 lat proboszczem, i za jakieś małe przewinienie odsunięto go z téj posady, przeznaczając tu na wikarjusza.

Ciekawy bardzo jestem co to było za przewinienie, bo o ile mogę wyczytać z jego twarzy, nie zdolny jest do żadnéj podłości i brudoty. Ale delikatna materja pytać się o to człowieka, którego się poraz pierwszy widzi. Dość, że znajomość jego wielce mię cieszy; obiecuję sobie dużo z niéj przyjemności, mówi że ma nieco książek, a tego pokarmu już dawno serdecznie łaknę.

* * *

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

sposobem kraj wasz będzie bardzo blisko nas.« — »Tak, odpowiedział młody pers, jeśli ten projekt przyjdzie do skutku, bo pomimo całéj biegłości inżynierów angielskich, jest pewna trudność, któréj ich nauka może niepotrafi przezwyciężyć; te pustynie przez które kolej ma przechodzić, zapełnione są strusiami.« — »I cóż ztąd?« — „Wiadomo, rzekł uśmiechając się figlarnie pers, że ptaki te trawią żelazo, mogą więc zjeść całą kolej.“ (*Le Nord.*)

T U R C J A.

Konstantynopol 16 Lutego. Wysoka Porta otrzymała nakoniec wszystkie papiery tyczące się założenia nowego banku. Zapewniają że te dokumenta które tu nadeszły przedwczoraj z Londynu, są pod każdym względem zgodne z tém czego się rząd turecki spodziewał i że nie można obawiać się żadnéj rzeczywistéj trudności w bliskiém załatwieniu téj sprawy. Jednakże między publicznością krążą dotąd pogłoski niepomyślnie usiłujące przedstawić tę tranzakcję jako zupełnie niemożliwą, ale w pośród sprzecznych interesów jakie tu agitują ilekroć idzie o jaką kwestję finansową, należy bardzo ostrożnie przypuszczać te pogłoski, tém bardziéj że sprawa banku wkrótce musi się wyjaśnić.

— Rząd ma zakomunikować niezwłocznie mocarstwom interessowanym w kwestji Czarnogóry memorandum wraz z projektem organizacji téj prowincji. Nie wiemy jeszcze co może obejmować ten projekt, ale przypuszczają tu że celem jego jest urządzić w sposób stanowczy stosunki Czarnogóry z Wysoką Portą i zapobiedz ponowieniu się zawichrzeń, na które Turcja niedawno jeszcze musiała się skarżyć ze strony Czarnogóry.

Przedwczoraj sułtan udał się do pałacu Top-Kapu i kazał przywołać wielkiego wezyra, który pozostał blisko przez godzinę z Jego Wysokością. Mniemają że przedmiotem téj konferencji były bieżące kwestje, a mianowicie stan listy cywilnéj, ponieważ tego zaraz wieczora naczelny podskarbi pałacu cesarskiego otrzymał dymissję. (*Ind Belge.*)

W Ł O C H Y.

Turyn 21 Lutego. Wczoraj rozeszła się pogłoska, że poselstwo austrjackie opuściło Turyn. Wieczorem przekonano się, że pogłoska ta była przynajmniéj przedwczesną, bo sprawujący interessa austrjackie hr. Paar, znajdował się w swojéj loży w *Teatro Reggio*, a kawaler Bruck sekretarz poselstwa wyjechał wprawdzie, ale tylko za swoim prywatnym interesem do Florencji.

Nie należy jednak taić, że to co się wczoraj jeszcze nie stało, stać się może lada dzień, bo obecny stan stosunków między Austrją i Sardynją jest taki, że nie można spodziewać się jakiegokolwiek zbliżenia. Gabinet austrjacki jak słyszeliśmy, skarży się szczególnie na swobodę naszéj prassy. Rząd sardyński ze swojéj strony, nawet w przypadku gdyby był przekonany że nadużycia prassy mogłyby dać słuszny powód do jakich nowych przepisów w prawodawstwie o druku, nie zezwoliłby nigdy na uczynienie tego kroku pod naciskiem z zewnątrz. Pomijając nawet uczucia godności które są tak potężne w sercu króla Wiktora Emanuela, nie ma ani jednego męża stanu w Piemoncie, któryby odważył się udzielić królowi radę, aby uległ naciskowi obcego mocarstwa.

Taki jest stan rzeczy, i przedstawiając go, nie myślimy bynajmniéj ukrywać jego niepokojącą ważność.

Hrabia Buol pojechał do Parmy, i utrzymują że ma rozpocząć tam bezpośrednio z margrabią Pallavicini ministrem spraw zagranicznych księżnéj rejentki negocjacje w przedmiocie traktatu handlowego.

Zdaje się że w Toskanji przygotowuje się ważny zwrot polityczny. Wielki książe zamierza podobno ogłosić amnestję; ale z drugiéj strony zapewniają, że w miejsce p. Pologna zmarłego, mianowany ma być ministrem wyznania p. Samminiatelli, bardzo nieprzychylny konkordatowi.

Na skutek raportu ministra spraw wewnętrznych, król nadał order zasługi cywilnéj pułkownikowi Menabrea, deputowanemu, znakomitemu jeometrze i uczonemu. Pan Menabrea zasiada na prawéj stronie. Dając ten order swemu przeciwnikowi politycznemu, rząd sardyński dał nowy dowód swojéj wysokiéj bezstronności.

— Czytamy w wiadomościach z Rzymu ogłoszonych w *Univers*:

W niedzielę dnia 15go lutego: Król bawarski przybył wieczorem do Rzymu z Florencji i Peruzy i zajął ze swoim orszakiem villę de Malta, na górze Pincio. Tegoż zaraz wieczora Jego Świątobliwość posłał na powitanie Jego Kr. Mości księdza Borromeo swego majordomo i księ. Pacca swego szambelana. W poniedziałek Jego Eminencja kardynał Antonelli sekretarz stanu, oddał wizytę królowi bawarskiemu, a we wtorek z rana Jego Kr. Mość udał się na posłuchanie do Jego Świątobliwości, z którym pozostawał sam na sam przeszło dwadzieścia minut. Po audjencji król przedstawił Jego Świątobliwości osoby swego orszaku, między któremi znajdował się baron Wendlandt poseł bawarski w Paryżu. Król podróżuje pod nazwiskiem hr. Wenderfeld i sądzą że przepędziwszy karnawał w Rzymie, uda się do Neapolu a ztamtąd popłynie do Grecji dla odwidzenia króla Ottona. Wieczorem we wtorek król bawarski znajdował się na balu u ambassadora francuzkiego, który był bardzo świetny. Jego Król. Mość rozpoczął bal z hrabiną de Rayneval. Następnie tańczył jeszcze kilka kadryli, z których jednego z córką królowéj Krystyny. Królowa która bywa we wszystkich wielkich domach Rzymu, znajdowała się także na balu w ambassadzie francuzkiéj. (*Ind. Belge*).

Wyjątek z podróży po Podolu.

Wjechawszy w okolice przylegające do Bohu i Bożka, zachwycony zostałem łagodnością ich kolorytu, bogactwem rysunku i przeglądającym zewsząd urokiem piękności. To nasze hesperyjskie ogrody! Wsie po wzgórzach rozrzucone tak są okryte owocowemi drzewami że siedzib ludzkich nie widać prawie, gdzie niegdzie tylko z pomiędzy gałęzi rozłożystych jabłoni przejrzy dach lub ściana biała, a to co tu lasem się nazywa to zasadzone w rozmaitych formach klomby, a w nich róże jaskrawym kolorem kwitną, krzaki dereniu szeroko rozchylone i z dziwnie pięknym owocem. palą się krwawym płomieniem, czeresznie zaś i czeremchy samorodne olbrzymiéj wielkości z czarnemi lub różowemi a nektarowéj słodyczy jagodami przez długi czas dają odkryte stoły licznym gromadom ptaków i broniącym im napróżno tego komunizmu ludziom. A cóż to jeszcze za drzewa całe okryte puchem białym? Czy to Faunowie leśni w upudrowanych perukach szukają swoich kochanek ukrytych w krzakach wyróżowanéj kaliny? Są to drzewa które Podole posiada obficie w lasach a które są osobliwością w zagranicznych ogrodach, to Rus cothimus albo drzewo perukowe, którego kity są z tak delikatnego puchu złożone, jakiego sztuka utworzyć niezdolna, a którego jestem pewny, żaden malarz odmalować nawet się nieodważy; a dla zupełnego omamienia ciebie, że jesteś tam w wielomilowym ogrodzie, drogi ode wsi do wsi idące wysadzone są drzewami a przecinając się z sobą w rozmaitych kierunkach, tworzą szczególnego rysunku linje tem piękniejsze jeśli między niemi rozścielają się albo gazony zielonych wschodzących posiewów. albo jeziora z toczącemi się już to płowemi, już złotemi falami dojrzewającego lub dojrzałego zboża. Ale zachwycenie to przerwie ci widok miasta, które objęte ramionami Bożka czyli między Bożkiem na wyniosłości jest położone, to zamek stary z koroną blankową na głowie nad niém panujący z powodu obielenia go śnieżystem wapnem, wyda ci się płachtą śmiertelną okryty, a gdy spojrzysz nań przed wschodem słońca w ony poranek, gdy mgły z otaczających wód podniosą się i okryją wyniosłość na któréj leży swem przejrzystym obłokiem, obraz ten weźmiesz za istne wniebowzięcie miasta i żal za tą stratą. którą w oczach swoich masz ponieść, ogarnie serce twoje i w tęsknem zadumaniu staniesz tak długo, aż słońce wzejdzie i mgły się rozproszą. W takim stanie odjechałem ztąd i zbliżyłem się ku okolicom Czernego Ostrowu, gdzie są powiatowe z Międzyborza przeniesione szkoły, postanowiwszy tu już się tylko samymi ludźmi zaprzątnąć i Bogu dzięki wypogodziłem się dobrą i szlachetną ich stroną. Oto zaraz na wstępie spotkałem się z biedną wdową, która mi opowiedziała, iż jednego z jéj synów utrzymuje w wspomnionéj szkole na swoim koszcie dzisiejszy téj szkoły honorowy kurator pan Fortunat Swiejkowski.— Słowa jéj wdzięczności miały tę moc wzruszającą z jaką mówi matka czująca całem sercem że dać naukę dziecku sierocie, jest to mu dać jak się wyraziła więcéj jak życie, łzy zaś jakie mówiąc ciągle miała w oczach, jaśniały tem światłem po którém spływa z nieba ubłogosławienie Boże na duszę tegoż, kto je wyświadczonem dobrodziejstwem wywołał. Lecz opieka jednemu sierocie dana niepobudziła by mnie jeszcze do opowiedzenia o niéj na głos, gdybym się na około niedowiedział, iż ten przeracny kurator utrzymuje nie jednego. ale kilkunastu biednych uczniów, między którymi są dzieci oficjalistów mieszkających za granicą hrabiów Mniszchów, że wszystkim niemającym odzienia i obuwia. którzy dla tego nie mogliby uczęszczać na naukę (a jest takich wielu, bo szkoła ta po większéj części z samych biednych się składa), potrzeby te zaspakaja, że książki bez których uczyć się nie mogli dla nich kupuje, korrepetytorów opłaca i że lekarstwa na swój rachunek wydawać każe. Jakiż to długi szereg spraw pięknych i szlachetnych, a gdy jeszcze najsumienniéj dodać można. iż w skutek ojcowskiéj jego troskliwości pomieniona szkoła pod każdym względem zakwitła i o sto uczniów powiększyła się, oddajmy więc cześć najzupełniejszą i uwielbienie powszechne mężowi, który z taką gorliwością i poświęceniem chodzi koło powierzonéj sobie winnicy nauk, a podnieśmy tę cześć jego tem wyżéj, gdy w ślady jego wstępować będziemy, zgodziwszy się na to, że dopełnia cnoty dobroczynności i ten kto modlitwę do Ojca niebieskiego o łaskę dla drugich zanosi, i ten kto łzę boleści współczuciem ociera, ale ten zaprawdę jest największym dobroczyńcą, kto daje możność czerpać ze skarbnicy wiedzy światło, aby człowiek w labiryncie żywota niebłąkał się a chodzić mógł wybranemi ścieżkami pańskiemi. *Podróżny.*

DONIESIENIA.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Chrzanowski Jan obyw, z Wyszkowa nr 500. *Fudakowski* Kazi. ob. z Kleczkowa nr 625. *Gadamowicz* Wład. ob. z Żelisławic nr 1247. *Kruszewski* Walerjan ob. z Babic nr 720. *Lasocki* Leon ob. z Zaborowa nr 660. *Otocki* Tomasz obyw. z Miedzechowa nr 1852. *Preiss* Juljusz kup. z Moskwy nr 634. *Pruski* Kazi. ob. z Dąbrowy nr 2690. *Rudzki* Stan. ob. z Zajączkowa nr 584 *Rzewuski* Juljan ob. z Gołuchowa nr 649. *Sędzimir* Alex. ob. z Szlubowa nr 556. *Smoleński* Ludwik pb. z Mazowsza nr 601. *Szczepanowski* Alexan. ob. z Kaliszan nr 625. *Wzdulski* Józef ob. z Dobryszyc nr 625. *Elsner* Jan urzęd. pruski z Wrocławia nr 414. *Frenkel* Juljusz ob. z Paryża nr 114. *Gromadziński* Konstanty rządca dóbr z Pruss nr 626. *Godlewski* Antoni ob. z Krakowa nr 613. *Łaszczyński* Stan. ob. z Pruss nr 493.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

—

Arkuszewski Teodozy ob. do Zalesia. *Borowski* Kajetan ob. do Ostrówka. *Czyżewski* Wład. ob. do Lublina. *Dobiecki* Teodor ob. do Kołacinka. *Dembowski* Franci. ob. do Lipy. ks. *Gostkowski* Karol kanonik do Kromołowa. *Gąsowski* Paweł ob. do Miastkowa. *Komierowski* Ludwik ob do Wąsewa. *Morzkowscy* Wład. ob. do Sycyny i Ludwik ob. do Żelazny. *Mozejko* sztabs-kapitan do Brześcia Lit. *Ostrowscy* Alexander ob. do Małuzyna i Ignacy ob. do Oczesał. *Popławski* Józef ob. do Turowa. *Wolf* Karol ob. do Cieladza. *Grajbner* Karolina ob. do Galicji. *Richard* Adolf komis. kup. do Paryża.

TEATR WIELKI. Jutro: *Violettą.— Wesele w Ojcowie.*

Do dzisiejszego Nru Kroniki dołącza się *Przeglądu Rolniczego, Przemysłowego i Handlowego* Numer 9ty.

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 18 Lutego (2 Marca) 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański.*